

Ostrów Wielkopolski 2012

karina wojdag

# POEZJA



karina wojdag

# poezje

Biblioteka im. Stefana Rowińskiego — Ostrów Wielkopolski 2012

Seria z kluczem  
Ostrów Wielkopolski 2012

Biblioteka Publiczna  
im. Stefana Rowińskiego  
ul. Wolności 2  
63-400 Ostrów Wielkopolski  
[www.biblioteka.ostrow-wielkopolski.pl](http://www.biblioteka.ostrow-wielkopolski.pl)

Korekta: Marzenna Podskarbi  
Redakcja: Włodzimierz Grabowski, Tomasz Gruchot, Marzenna Podskarbi  
Projekt graficzny: Michał Trusz  
ISBN: 978-83-61530-32-9

Książki drukowane w „Serii z Kluczem” są publikowane na portalu Biblioteki.



[www.biblioteka.ostrow-wielkopolski.pl/ebook](http://www.biblioteka.ostrow-wielkopolski.pl/ebook)



BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
IM. STEFANA ROWIŃSKIEGO  
W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM



Dziękuję Oldze J., Annie P., Marzennie P., Krzysztofowi P.,  
bez których nie napisałabym ani słowa.

# Spis rzeczy:

Zebrane utwory pochodzą z lat 2006–2010

## Rok czwarty

|    |                |
|----|----------------|
| 17 | cubus          |
| 19 | egocentrum     |
| 21 | rejs           |
| 23 | zdrowaś chwilo |
| 25 | filozoficznie  |
| 27 | warkocz        |
| 29 | matematyka     |
| 31 | mglawica       |
| 33 | II             |
| 35 | rozstanie      |
| 37 | Drogi Adamie   |
| 39 | światliki      |
| 41 | ryba           |
| 43 | och            |

## Rok trzeci

|    |                                |
|----|--------------------------------|
| 47 | ogród                          |
| 49 | ku pokrzepieniu...             |
| 51 | (nie)erotyk                    |
| 53 | marzenie                       |
| 55 | vie                            |
| 57 | jestem automatyczną sekretarką |
| 59 | Rimbaud                        |
| 61 | Rosja                          |
| 63 | plomień                        |
| 65 | tysiąc lat                     |
| 67 | lekcja przetrwania             |

69 o tonącej  
71 monologi  
73 badroom  
75 za długo  
77 test  
79 rzeka

Rok drugi

83 nie słyszę!  
85 sztuka  
87 skłamałam  
89 męczennik  
91 na szczycie  
95 karmin  
97 pokarm  
99 kajł miu wce  
101 znów o kropkach  
103 ogrodnik

Rok pierwszy

107 istotaicność  
109 moja i twoja poezja  
111 więzienie  
113 łodyga  
115 do lustra  
117 odetną nam głowy  
119 kobieco  
121 mur  
123 od tyłu

## Konfiguracja użytkownika (O wierszach Kariny Wojdag)

**N**igdy nie mamy pewności, czy słowa, z którymi eksperymentujemy, opisują nasz świat, czy może zakłamują go. A jeśli zakłamują, to jakie mogą być tego faktu konsekwencje? Na ile autor świadomy jest ewentualnych manipulacji oraz czy działa z premedytacją, czy może jedynie intuicyjnie? Mało prawdopodobnym wydaje się wszakże, by ulegał naiwnej iluzji, iż jego dzieło opisuje lub przynajmniej odkrywa prawdy bezwzględne w zobiektywizowanej rzeczywistości. Po pierwsze dlatego, że nie mamy pojęcia, czy obiektywna rzeczywistość w ogóle istnieje, po drugie zaś, przywykliśmy na tyle do konieczności relatywizowania naszych ocen i obserwacji, by unikać kategoriycznych stwierdzeń. Rzec by można, że dla literatury sytuacja taka jest wyjątkowo mało kom-

fortowa. Może przecież prowadzić do rezygnacji z wyrazistości artystycznego przekazu na rzecz asekuracyjnego poddawania wszystkiego w wątpliwość.

Jeśli jednak tę garść ogólnych z konieczności uwag przyjmujemy za punkt wyjścia dla próby opisanego debiutanczkiego tomiku Kariny Wojdag, okaże się, że autorka zdecydowanie nie zamierza poruszać się po świecie rozmytym i zrelatywizowanym. Parametry rzeczywistości przejętej w dożywotnie użytkowanie są bowiem zwykle tak manifestacyjnie uśrednione, że bezwzględnie wymagają indywidualnych ustawień i aktualizacji.

Świadomość tej konieczności to jednocześnie warunek świadomego debiutu, który winien skonfigurować świat na użytek własny autorki. To bez wątplenia uczyniony z premedytacją

egoistyczny gest i — jak czytamy już niemal na samym wstępie — również gest egocentryczny:

*wszystko  
to przestrzeń w  
promieniu  
wszechświata  
od środka mojej  
żrenicy  
(egocentrum).*

Twórczość staje się aktem podporządkowującym realność naszym wyobrażeniom lub nawet urealnianym te wyobrażenia w materii wiersza. Okazuje się, nie pierwszy zresztą raz, że słowo stanowi bazowe narzędzie konfiguracyjne, ingerujące bezpardonowo w prawa świata pozatekstowego. I rzecz nie w tym, iż nagle dzięki wierszowi teoretycznie zawiesimy lub zmodyfi-

kujemy prawa fizyki, uporządkujemy albo zintensyfikujemy naszą emocjonalność i życie duchowe, bo w końcu porządek kompozycyjny utworu nader często brutalnie demaskuje bezład i bezlik inspiracji. Chodzi o to, by poetycka subiektywizacja świata budziła nieustanne zainteresowanie rzeczywistością skonfigurowaną według indywidualnych oczekiwań.

Debiutująca poetka, chcąc być aktywną i kreatywną użytkowniczką świata, nie może rozpocząć od próby opisanego go. Okaże się wówczas niezrozumiały, obcy i narzucony. Dopiero po wstępnym ustawieniu niezbędnych parametrów, określeniu zakresu dostępu do wybranych obszarów i funkcji, przychodzi czas na sprawdzenie własnych możliwości poznawczych.

Konfiguracja Kariny Wojdag wydaje się wyjątkowo ambitna. Autorskim

ustawieniom podlegają tu wszystkie najważniejsze dla człowieka życie i kulturowe parametry. A choć to proces niełatwy, jego konieczność pozostaje bezdyskusyjna. Tylko dzięki niemu autorka miała szansę przekonać się, że początkiem drogi nie powinno być poszukiwanie lecz kreacja:

*dławiąc się chmurami  
szukałam boga  
obgryzłam niebo do szpiku kości*

*boli mnie język  
od ciągłego przeżuwania  
świętości;*

bo to właśnie dzięki niej nawet bóstwo zostaje dopasowane do prywatnych oczekiwań i fantazji, nie będzie stawiać warunków, nie każe zabiegać o miłosierdzie, lecz niesie (...) w ramionach.

Czytelnik odnosi przy tym wrażenie, że konfiguracja taka nie jest ostateczna, jako że poetka kurczowo i konsekwentnie trzyma się zdyscyplinowanego słowa jako podstawowego narzędzia. Nie nadużywa go, choć stara się wykorzystywać niekonwencjonalnie, stosuje precyzyjnie i nie wypuszcza spod kontroli, bo przecież lada moment może się okazać, że prywatna rzeczywistość wymaga natychmiastowego przekonfigurowania. Chęć pozostania użytkownikiem nieskazanym na standaryzację to w przypadku Kariny Wojdag naczelną zadanie twórcze. Tak niewielu je dziś naprawdę podejmuje, zapewne z braku wiedzy i wiary, że wiersz jest w podobnych wypadkach doskonałym systemem operacyjnym.

*Tomasz Gruchot*

Rok czwarty



# cubus

to jest wiersz  
kubistyczny

w wierszu  
kubistycznym  
kwadratowe  
wersy tłoczą  
się w  
mosiężnej ramie

podmiotem  
lirycznym —  
panny z  
Avignon

wierszy kubistycznych  
nie wolno  
interpretować

kiedy spróbowalam  
roztrząsałam  
skroń o  
kant słowa

# egocentrum

ktos odważny  
pozwoił mi  
wymyślać definicje  
odtąd

wszystko  
to przestrzeń w  
promieniu  
wszechświata  
od środka mojej  
źrenicy

# rejs

przepraszam  
jeśli  
założyłam ci  
za skórę

płynęłam tylko  
złobieniem  
twoich linii  
papilarnych

wiatr  
wyrwał mi  
ster z  
rąk i

utonąłam w  
odcisku  
twojego  
palca

# zdrowaś chwilo

zdrowaś chwilo  
łaski pełna

ty jedyna  
dziewica

kiedy już  
zostanitemy sami

czy będziesz krwawić  
amen

# filozoficznie

(Annie)

czy można mnie  
przepisać  
czy można mnie  
wymyślić  
czy można  
mnie  
ugryźć

zastanawiali się  
nad filozofią mojego tu  
i teraz

stawiam za sobą  
znak zapytania

ja  
mogę się  
dotknąć choć

jestem  
przypisem do  
Platona

# warłocz

(Annie)

połamałam wszystkie  
grzebieńce  
próbując rozczesać  
moje DNA

jest mi dużo  
swobodniej  
w rozpuszczonym  
genotypie

nie mam jednak  
lustra  
przy którym mogłabym  
uczesać wszystkie  
od nowa

# matematyka

ile ja mam lat  
pytam swojej ręki

a ręka

bez trosko milczy

wystawiając w odpowiedzi

środkowy palec

wystarczająco

aby zastanowić się nad

względnością

czasu

trochę za mało

aby doświadczyć

wyjmierności

szczęścia

ile mam lat

pytam ręki a ręka

dusi szuję

zastania dłonią

usta

gdzie utknął uśmiech

wyrażony w ułamku

# mgławica

próbowałam dowieść  
swej intelektualnej  
płodności

krzyczałam głośno:  
przyj głowo  
przyj

moje myśli  
i tak  
dostały tylko  
dwa w skali Apgar



II

(Krzysztofowi)

znów  
nie zapukałeś

mówisz  
to prowokuje  
niebezpieczne  
pytania na  
przykład: kto  
tam

tam  
na zewnątrz wymarły  
prymitywne formy  
życia

nie wiem jak  
dostałeś się do  
mojej głowy

chyba znów nie  
zamknęłam  
ust  
na klucz

# rozstanie

Wróciłam nad ranem  
do domu  
a Ciebie już nie było.

Przytuliłam zdziwiony  
kredens i głuche filiżanki  
bez uszu.

Bardzo się bałam, że  
zostaniesz ze mną i  
że wszystko będzie dobrze.

# Drugi Adamie,

złe

odkąd odsiadujesz  
wyrok za kradzież jabłka  
wszystko wydaje się  
coraz bardziej  
ludzkie jakby  
boga już naprawdę  
z nami nie było

listek figowy  
to tylko efekt fotosyntezy

# światliki

Thomas Edison  
wynałazł żarówkę ze  
strachu przed ciemnościami.

Mam wiele wspólnego z  
Thomasem Edisonem:  
mamy ręce i nogi  
podobne wątroby  
mamy prawo nie wiedzieć i  
mamy prawo  
się bać.

Odkąd wyskoczyłam, codziennie po

światliki, zastanawiając  
się, czy oślepiłyśmy,  
gdymy wszystkie usiadły  
obok siebie.

Mieszkałam w głowie Zeusa, nie  
wyskoczyłabym, gdyby  
nie klaustrofobia.

# ryba

śni mi się co  
noc wielka  
ryba

zł  
ość samotn  
ość biern  
ość mił  
ość star  
ość

śnia mi się  
wszystkie jej  
ości

śni mi się że  
któraś staje mi w gardle i

nie mogę krzyknąć  
zostań

# och

to wewnętrzne rozdarcie  
słyszę to tylko kwestia trzech szwów

tymczasem przez  
dziurę w środku  
wszechświata  
wygląda i wbija we  
mnie swe oczy  
wąż

och gdybym tylko umiała  
nawlec nitkę

Rok trzeci

# ogród pojsgo

bolało bo

byłam jeszcze

mocno

wrośnięta w ziemię

gdy ktoś

wyrwał mnie z

kontekstu



# ku pokrzepieniu...

tu na obczyźnie ciężko o  
białego orła którego  
moglibyśmy dokarmiać niczym  
bezdonnego psa  
(może klimat  
nie sprzyja?)

tym bardziej  
drogi mickiewiczzu  
dziękuję za twoją  
poezję

twój tomik podkładam pod  
nogę stołu na  
którym kroję  
chleb z  
lokalnej piekarni

# (nie)erotyk

analizując życie  
w kontekście  
śmierci:  
gra wstępna

nad ranem  
odwraca się twarzą do ścian

# marzenie

marzeniem nazwij tę  
chwilę o  
której myślisz  
tylko z  
zamkniętymi  
oczami

vie

po tym jak  
usiadło na  
mnie krzesło

zamknęły mnie  
drzwi i zgasła  
lampa

lustro  
zaczęło krzyżeć: nie  
gap się jesteś  
tylko  
moim odbiciem

# jestem automatyczną sekretarką

jestem automatyczną sekretarką  
czekam w gotowości  
umiem na  
pamięć  
chcesz nie ma mnie teraz  
przy tobie może nie  
zauważyłeś  
zostaw wiadomość po  
końcu  
świata  
a ty  
nie dzwonisz

# Rimbaud

nie widzę  
kolorów twojej kobiety

moje samogłoski  
transportują światło  
z jednej strony  
alfabetu  
na drugą

przezroczyście  
nie krzyczą

fioletowy promieniu mojego oka  
ja mrugam

my, bogowie  
jesteśmy daltonistami

mamy wszak  
biało-czarne  
televizory

# Rosja

towarzystwo —  
— mówiłeś —  
— będziemy ze sobą  
już zawsze

już wiem że  
zawsze  
trwa od  
wtedy  
do piątej po południu  
minut sześć  
kiedy zastajesz mnie nagą

in flagranti z  
obcym  
światopoglądem

# płomienie

chciałam tylko  
zapalić kaganek  
oświaty

nie przywykłam do  
ciemności

czytam:  
ignorantka zginęła w  
pożarze  
biblioteki



# tysiąc lat

kiedy będziemy  
mieć tysiąc  
lat na  
głowach  
wyrosną nam  
dęby

gorliwie przytakując  
spłoszymy ptaki wijące  
gniazda w naszych  
włosach

nie wolno nam się  
na cokolwiek  
zgadzać

# lekcja przetruwania

wdech  
wydech  
wdech  
wydech  
wdech  
wydech  
wdech  
wydech  
wdech  
wydech  
wdech  
wydech  
wdech

# o tonącej

chciałam zobaczyć czy słowa  
faktycznie są białe jak łabędzie

wychyliłam się żeby  
sprawdzić co jest po  
drugiej stronie

utonąłabym  
gdyby ktoś nie  
krzyknął

uwaga uwaga  
człowiek za  
marginesem

# monologi

skazałszy kilku  
mężczyzn na  
bólę menstruacyjną

spaliwszy kilka  
wiosen

zamieniłam berło  
na lustro

kobietą jestem i nic co  
boskie nie jest mi obce

skoro  
trzydziesty ósmy raz  
śpimy oddzielnie —  
uznam to za rutynę

żeby nie tęsknić  
zgaszę okna  
zasłonę światło  
nie zobaczę braku ciebie

zaproszę dziś sen do łóżka  
a tobie  
miłych snów/śnij o mnie\*

\*niepotrzebne skreślić

# badroom

# za długo

patrzyłeś na mnie  
zbyt długo  
cały dzień  
od „d” po  
kres kreski  
nad „n”

wymiotowałam tobą

a przecież sobie  
zanotowałam:

nie kochać się  
na pusty  
rozsądek

testując  
wszelakie konteksty

zwołując  
na przesłuchanie  
wszystkie aspekty  
miłości

wystawiając ją na próbę  
entuzjastycznie stwierdzamy:

nasze uczucie  
zdało aż jeden  
test:

ciążowyj

# test

# rzeka

ja  
nie jestem  
rzeką

wbrew powiedzeniu

możesz we  
mnie  
wchodzić  
nieskończenie  
wiele  
razy



Rok drugi

# nie słyszę!

ganiając po świecie  
na wysokich obcasach  
nie mam nawet czasu  
by się przedstawić

pamiętaj więc żeby  
głęboko spojrzeć mi  
w linie papilarne

od czasu do czasu  
krzycz prosto w twarz  
kochaj mnie i  
rzuć kiedy przestanę  
być wystarczająco  
cicha

nie odchodź tylko  
bezgłośniejsz niż ja  
nie dosypuj soli  
do herbaty i nigdy  
nie oceniaj mnie po  
butach

a kiedy trzeba  
traktuj moje milczenie  
jak spowiedź

# sztuka

słyszałam że  
wojna że  
giną

nie pamiętam żeby  
kiedyś było mi  
ich żal sami  
tego chcieli

ale kiedy  
czasem kula z  
karabinu  
spada z  
nieba wprost do  
mojej  
filiżanki  
barwi w krew  
herbatę

wtedy płacę

# skłamałam

trochę skłamałam  
mówiąc wszem i wobec  
że jestem szalona

tak naprawdę jestem  
jedyną  
normalną  
małą literą w księdze wielkich zdań

# męczennik

kiedy mnie już nie będzie  
odprawisz obrzęd  
nad świętymi relikwiami  
moich słów

# na szczycie

z zegarkiem w zębach  
wspinam się na  
szczyt możliwości  
tylko po to by  
tam  
rzucić czas  
w przepaść

# twój bóg

twój bóg  
chwytą cię za rękę  
i prowadzi  
w najtrudniejszych  
chwilach

mój  
niesie mnie w  
ramionach

wymieszały się we mnie  
odczucia

# karmin

potknęłam się na granicy  
wścieklej czerwieni  
z kolorem twoich zamkniętych oczu

w rezultacie  
spadłam z tęczy



# pokarm

dławiąc się chmurami  
szukałam boga  
obgryzłam niebo do szpiku kości

boli mnie język  
od ciągłego przeżuwania  
świętości

kajl miu wce

wiersze pisze się  
z żalu  
z okazji  
z czasem

wiersze czyta się  
z ciekawości  
z przymusu  
z biegiem lat

wierszem się jest  
od niechcenia

# znów o kropkach

nie jestem tą naiwną  
która natrętnie lata  
dookoła czubka twojego nosa

już dawno lewym czułkiem  
dosięgnęłam prawdy

masz uczulenie  
na chitynę

oddaj mi więc kropki  
bo przez ciebie  
jestem jedyną  
biedronką  
w kratkę

w autobusie  
ludzie się  
dziwnie patrzą

# ogrodnik

odkąd zabrakło powietrza  
pusto się zrobiło  
w ogrodzie

niby na miejscu  
nasza ławka i  
posąg z  
drogiego marmuru  
i pień gdzie  
z pasją dtubaliśmy  
nasze imiona

szkoda tylko że  
kwiaty nie mogą  
rosnąć bez  
powietrza

Rok pierwszy

# istotaicznosc

na zaparowanej  
szybie

zdechlej kwiaciarni  
co dawno

zwiędła  
z głodu  
biedna anorektyczka

skostniałym palcem  
przez dziurę w rękawiczce

wypisałam  
swoje imię

wyglądało tak dziwnie

dopiero kiedy  
upadłam twarzą  
w kałużę

zaistniałam

# moja i twoja poezja

namiętnie  
czytamy się  
nauzajem

czytamy swoje usta  
zamknięte oczy  
mokre rzęsy i chude ramiona  
czytamy się  
nauzajem

czytamy się  
nauzajem  
czytamy spojrzenia i gesty  
czytamy półmrok  
i przyzwyczajenie

położmy się na  
oddzielnych półkach  
gdy przeczytamy się nauzajem

# więzienie

zamknąć w słowach  
samą siebie



# Łodyga

w zielonych  
maskach nałożonych na  
czarne twarze  
ogrodnicy od dwustu boleści  
nylonowi bezuczuciowcy  
sztywni jak struny  
gitary

chwytając szczypcami w  
okolicach bioder wyrwali mnie z  
korzeniami z  
marną nadzieją że  
zwiędnię zanim dopadną ich  
wyrzuty sumienia

eichutko płakałam  
i nuciłam z żalem

ogrodu

wlali kwas  
do wazonu

# do lustra

ma trochę inną  
twarz

uśmiecha się dobitniej  
szczerością  
dziurawi na  
wylot

kłamie równie idealnie  
rzadziej ucieka  
w strach

a jednak  
ta dziewczyna z lustra  
wypiła tyle  
co ja

zabrali nam różańce  
abyśmy się o siebie  
nie modlili

zabrali nam karabiny  
abyśmy się przypadkiem  
nie zabili

zabrali nam skrzypce  
abyśmy więcej o sobie  
nie śpiewali

czy wytkną nam oczy  
żebyśmy się natoczywie  
nie oglądali

a może odetną nam głowy  
żeby niewiele nas to  
obchodziło

# odetną nam głowy

# kobieco

podział na role  
aktualny

trochę mi

ciasno

między prawym płucem

a twoim

sumieniem

dość

spokojnie gdy

nie oddychasz

# mur

stałam  
gapiąc się w ścianę  
pełną obrazów  
śladów tamtej  
chwili

nagle ktoś wziął mnie  
pod ramię

zamknięte oczy  
szepnął: chodź  
to tylko  
mur  
i cegły

# od tyłu

tyłu  
od  
przezjtać  
go  
należy  
człoudeka  
zrozumieć  
abij  
czasem

(bo czasem ludzie są napisani od tyłu)

